

A
729

10
6

O STYLU POLSKICH SIEDZIB WIEJSKICH

DR. INŻ. FELIKS MARKOWSKI

O STYLU POLSKICH SIEDZIB WIEJSKICH

Z LICZNEMI RYCINAMI

OSOBNIE ODBICIE Z KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ
NA 75-LECIE „GAZETY ROLNICZEJ“
W WARSZAWIE



LWÓW
KSIĘGARNIA GUBRYNOWICZA I SYNA
WŁAŚCICIEL A. KRAWCZYŃSKI
1 9 3 7

728.83(438) : 728.6(438)

pl dg

BIBLIOTEKA
WYDZ.
ARCHITEKTURY

153

Z Drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich
pod zarządem Adama Wierzbickiego

W drugiej połowie XIX stulecia, po zdławieniu szlachetnego porywu 63 roku, potem, gdy twarda łapa na jeźdźcy zaciężyła nad umęczonym krajem, gdy każdy dom prawdziwie polski okrył się kirem żałoby, a zło-wróźbne poczucie klęski poczęło szerzyć się po kraju całym, — wówczas dopiero zrozumiano, że do odzyskania wolności potrzebne jest uświadomienie wszystkich warstw narodu, nadewszystko zaś konieczne jest pozyskanie dla ruchu wolnościowego ludu, wyraźnie mówiąc — wsi. Pojęto też odrazu, iż ogniskiem tego ruchu poza miastem może być głównie kościół i dwór; ten dwór, który poprzez stulecia dawał krajowi najlepszych swych synów, miał znowu podnieść sztandar wolności, aby do-koła niego skupić jaknajszersze warstwy, uczące się po izbach dworskich, w cieniu zamkniętych okienic, przy blasku ognia, tlejącego na kominku, zakazanej wiary ojców, mowy przodków i starych dziejów rycerskiego narodu, wymazanego wówczas z mapy Europy.

Ważne znaczenie dworu wiejskiego staje się dla wszystkich jasne i zrozumiałe. Na owe, jakby zapomniane dotąd, ziemiańskie domostwo zwracają się podówczas oczy po-
etów, pisarzy, uczonych, muzyków-kompozytorów i ma-
larzy. Czy należy przypominać, że melodie Moniuszki rozbrzmiewają wśród starych ścian „Strasznego dworu“, że scena pożegnania przed odjazdem na plac boju — rozgrywa się u Gröttgera na tle kolum dworskiego przed-

sionka, że co drugi ówczesny wiersz nawiązuje do zacisznych ścian dworu czy dworku, że niemal w każdej powieści czyta się opisy dworskiej alei, bramy, spichrza, czworaka, spichlerzyka, alkierza, sosrębu, oficyny, apteczki itd. itd. Śmiało można powiedzieć, iż niemal wszędzie w sztuce, nauce, budownictwie przejawia się coraz większy kult dla ziemiańskiego dworu, który coraz bardziej staje się synonimem polskości i ogniskiem narodowej twórczości.

W ślad za tem w każdym prawie dzienniku, tygodniku, kalendarzu, czy innym czasopiśmie czytać można sentymentalne wzmianki o zburzonym tu, pogorzałym tam, przebudowanym ówdzie wiekowym dworze, a nawet pojawiają się — i to coraz częściej — rysunki i opisy tych zapoznanych dotąd, a nielicznych już wtedy starych siedzib ziemiańskich.

Z powodu bezkrytycznych zachwytyłów różnych przygodnych autorów-laików wyłaniać się wreszcie zaczynają naukowe studia o dworach. Pierwsze z nich, oparte jeszcze na kruchych podstawach tylko w małej części zbadanego materiału, nie wytrzymują krytyki w obecnym świetle nauki, jakkolwiek wyszły z pod pióra — jedna tak zasłużonego badacza architektury średniowiecznej, jakim pozostanie Wł. Łuszczkiewicz, i druga — napisana przez autora cennych prac, dotyczących południowo-wschodnich rubieży, Wł. Łozińskiego.

Te dwie prace, chociaż wiele jest w nich mylnych przesłanek i wniosków, przecież mają tę ogromną wartość, że stały się niby siewnem ziarnem, z którego bujny plon wydały lata następne. Po dokładniejszym zbadaniu większej ilości zabytkowych dworów, po wczytaniu się w stare zabytkowe inwentarze, pisze obszerny artykuł o ziemiańskich siedzibach najpierw Z. Gloger, potem K. Mokłowski. Obaj już znacznie trafniej oceniają znaczenie,



Stodoła zbudowana w wydłużony ośmiobok na węgiel.

(Ze zb. Instytutu Arch. Polsk. Politechniki Lwowskiej).

wartość i wpływ polskich dworów, stawiając je w rzędzie cennych pomników naszej przeszłości, na które baczną uwagę zwracać powinny pokolenia następne. Były to jakby słowa testamentu, pisane za czasów niewoli, tuż przed odrodzeniem się państwa; z chwilą odzyskania wolności, zanim ucichły odgłosy zmagania wojennych, T. Szydlowski w „Ruinach Polski“ na tle zniszczenia kraju przedstawia spustoszenia dworów — smutny bilans wojny światowej.

W następnych latach różni autorzy zajmują się sielskimi siedzibami z różnych stron Polski. Nie sposób wymienić ich tu wszystkich, wspomnę tylko kilku, i tak np.

o dworach w poznańskim pisze T. Stryjeński, a rysuje W. Gosieniecki, o podlaskich W. Tatarkiewicz, o małopolskich S. Komornicki i Z. Bocheński, o znanym budowniczym dworów J. Kubickim pisze T. Szydłowski ze T. Stryjeńskim.

Na podłożu tego rodzaju studjów zrodzić się już mogły prace, przedstawiające w świetle naukowem dzieje ziemiańskiego domostwa. Prace na ten temat — niestety w formie bardzo tylko krótkich artykułów — ogłosili najpierw J. Kłos, a nieco później Wł. Tatarkiewicz. Niemniej jednak, z prawdziwą szkodą dla naszej kultury, pracy wyczerpującej na ten temat dotąd jeszcze nie opublikowano.

I

Pola i lasy, dwa chyba najważniejsze znamiona przyrody polskiej, do tego stopnia cechują nasz kraj, że od jednego poszła nazwa ziemi i jej mieszkańców, z drugiego zaś wynikła rzecz, może najbardziej wymownie świadcząca o kulturalnym poziomie człowieka — jego dom, mieszkanie i całe budownictwo polskie.

Tak bowiem, jak zrozumiałem jest, że do najskromniejszych potrzeb człowieka należy w pierwszym rzędzie przysłowiowy dach nad głową, pod który schronić się może przed deszczem, śniegiem, czy wreszcie wrogiem, tak też oczywiście jest, że mieszkańcowi nieprzebra-



Dworska brama z XVIII w. w Malczycach, pow. Gródek Jagielloński, w Małopolsce.

(Zdj. M. Rehorowskiego.)

nych puszczy, borów i lasów do sklecenia tego dachu-schronu posłużyło — drzewo. Tworzywa tego było pełno i pod dostatkiem, przedewszystkiem zaś było pod ręką, to też początkowo szafował niem mieszkaniec puszczy hojnie i dowolnie, a nawet nie zadawał sobie trudu, aby drzewa karczować, tylko poprostu las wypalał i na tym ugorze — miejscu pozostałem po ugorzałym lesie — zakładał swoje gospodarstwo, posiłkując się w swej pracy znowu ogniem. Dziwne się wydać może to budowanie przy pomocy ognia, a jednak tak bywało. W Polsce bowiem, o przewadze lasów szpilkowych, za budulec służyły głównie sosna, jodła i najbardziej ceniony modrzew. Ich to pnie proste, nagie, długie nieraz na kilkanaście metrów, trzeba było dzielić na różne części, a pierwotnymi narzędziami trudno to było wykonać. To też dzielono je za pomocą ognia, przepalając pnie w oznaczonych miejscach. W ten sposób przy każdym końcu belki pozostawał węgiel, a w budowli po ułożeniu kilku takich zwęglonych końców w jednym narożu gromadziło się wiele węgla — „węgła“, zaczem cały sposób budowania nazwany został „węglowym“, inaczej „wieńcowym“, lub też „budowaniem na zrąb“, co poszło od zarębywań czy zacięć, wykonywanych na końcach belek, celem usztywnienia i uszczelnienia tak węgla jak i całych ścian, złożonych z belek poziomo układanych.

Budownictwo węglowe wraz z taką odmianą, jak „sumikowe“, rozpowszechnione już w czasach bardzo odległych, panowało też w Polsce niemal wyłącznie przez wiele stuleci i to zarówno w kmiecych chałupach, ziemiańskich dworach, obronnych zamkach, a nawet kościołach, cerkwiach, bóżnicach — słowem wszędzie.

Późno stosunkowo przyjął się w Polsce system konstrukcyjny inny, zrodzony na Zachodzie, gdzie przewa-

żały takie drzewa, jak dąb, grab, lipa i inne liściaste, o konarach krótkich i krzywych. One to, nadające się na krótkie słupy stojące i rygle leżące, przyczyniły się do powstania i rozwoju systemu, który w Polsce z powodu braku tego rodzaju budulca długo pozostawał obcy, nieznanym.

Nie posiadało też w dawnej Polsce podatnego podłoża budownictwo murowane, a dwór murowany należał do prawdziwych rzadkości. Gloger pisze, że był „jeden dwór murowany na tysiąc drewnianych“. Jeśli tak bywało, to dlatego, ponieważ drzewa mieliśmy zawsze pod dostatkiem, gdy z kamieniem sprawa była znacznie gorsza, a do wyrobu cegły glina niektórych okolic nie nadawała się — np. na Podhalu — słowem trudności o kamień, gips, wapno, a nieraz i mistrza murarskiego powodowały, iż pierwotnie szlachta polska w drewnianych domach najczęściej mieszkała, jak to podkreślali obcy podróżnicy. Zresztą wręcz obawiano się mieszkać w murowaniach, dla zdrowia — jak mówiono — wielce niebezpiecznych. Przesąd ten obrazuje opowiadanie Łepkowskiego o szlachcicu, który wyjeżdżając do Toskanji po wyprocesowanie spadku przeraził się wiadomością, że tam drewnianych domów nie znają. „I spuścizna na nic by się nie zdała, gdyby człowiek miał się w murowańcu choroby nabawić. Więc zabrał ze sobą cieśle. Stał dla szlachcica dwór, a dla cieśli chata, która jeszcze w końcu zeszłego (XIX) wieku miała być przedmiotem ciekawości Włochów“.

II

Aby zrozumieć wewnętrzny podział ziemiańskiego dworu, należy się wpieryw przyjrzeć jego pierwowzorowi, trzeba się zapoznać z kmiecią chałupą.

Pominiemy tu dzieje chaty jednoizbowej, a zajmiemy się odrazu chałupą większą, jakby złożoną z dwu izb, zwróconych do siebie wejściami a oddzielonych sienią, biegnącą środkiem na przestrzał. Takie domostwo z jedną izbą t. zw. „białą“, nie posiadającą pieca, a więc nieodrymioną, czystą, białą i drugą „czarną“, zaopatrzoną w piec, z którego dym ścielił się po izbie, okopcał ją, aż stała się czarna, takie skromne domostwo w epoce średniowiecza służyło za mieszkanie naszej rzeszy szlacheckiej. Ale nawet później zadowalniano się tego rodzaju domem, czasem zaś jeszcze dzielono go na części. Tak n. p. w XV w. znajdujemy w naszych aktach sądowych przykłady, że bracia dzielą się domem i jeden szlachcic bierze „stubam albam“, drugi „stubam nigram“.

Zczasem podnosi się stopa życiowa mieszkańców, a w związku z tem wylania się potrzeba coraz większego mieszkania. Rozrost tego rodzaju domostwa następuje po zwiększeniu jego szerokości, przez dodanie dwu komór do pierwotnych dwu izb. Wytwarza się w ten sposób odmienne założenie już dwutraktowe, wszakże ciągle symetryczne, i założenie to w tym stanie rozwoju występuje jeszcze tak w okazańszych chałupach, jako też i skromnych dworach, bo — jak mówi ks. J. Kitowicz — „małej szlachty mieszkania nie różniły się od chłopskich chałup“.

Wyraźnych cech ziemiańskiego dworu nabierało opisane domostwo dopiero w ciągu dalszego rozwoju. Rozwój ten uwidaczniał się zarówno w powiększaniu wymiarów dotychczasowych pomieszczeń, jako też w dzieleniu dawnej przestrzałowej sieni na dwie części, z których jedna pozostawała sienią, druga okazałą świetlicą, wreszcie w kształtowaniu nowych izb i komnat.

Te nowe pomieszczenia przyczyniły się do dalszego wzrostu dworu, który czasem, ale bardzo wyjątkowo roz-



Świronek z podcieniem na pięterku,
w Klecku na Polesiu.

(Ze zbiorów autora).

raślał się wszcz, przez dodanie do dawniejszych dwu traktów traktu nowego, trzeciego. Powstawały przez to nowe, lecz obce naszej tradycji budowlanej założenia dworów centralnych czy dośrodkowych, naogół bardzo rzadko u nas spotykanych.

Najczęściej bowiem rozwój polskiego dworu postępował w granicach dwu traktów, a tem samem zarys takiej siedziby silnie się wydłużał, wszakże zawsze przy wyraźnem uwydatnianiu osi, jak i koniecznem oddzielaniu dwu części dworu — pańskiej i służbowej. W części pańskiej

dworu, poza sienią, najważniejsze znaczenie posiadała jadalnia, zwykle duża, bo już w XVII w. przestrzegano, że „y sień y stołowa izba zawsze wielka w budynku polskim być musi... W niey hospitalitas, wesoła krotochwila, dobra kompania, zabawa z przyjacielem, w niey zgoła zażywanie największe, dobrego mienia y okazały magnificentiey mieszka. A tak słusznie ma być wesoła y do ukazania pompy sposobna“. Oprócz jadalni w dostateczniejszych dworach XVII w. „konieczne potrzebne“ były przy sieni antykamera, dalej pokój przyjęć, a wreszcie na poufną rozmowę retirata. Poza tem i łóżko „miało mieć osobny swoy pokoy ...i... pani najmniej parę pokoiów z Alkierzem.... i jeszcze „ma być Apartisnencik przynajmiej o paru pokoiach, y komora z ustępem, dla gościa zacnego, gdy się trafi“. Do wymienionych tu komnat z biegiem lat, z coraz bardziej rozwijającym się życiem towarzyskiem, przybywała bawialnia, zwana też salonem.

Jeśli część pańska, czy reprezentacyjna dworu coraz bardziej rozwijała się, narastała i rozprzestrzeniała, a tem samem stawała się tak bogatym tematem, iż można by ją choćby częściowo omówić tylko w oddzielnem studium, to pozostała druga część dworu — służbowa czy czeladnia nie może już wzbudzać zbyt wielkiego zaciekania. Może tylko intrygować sama zawartość tych izb, przeznaczonych na różne składy, skarbcę, kredensy, spiżarnie, komory, mieszkania czeladzi i t. p., wszakże one same posiadają znaczenie jedynie ze względu na całość kształt. Połączone czy rozdzielone gospodarczym korytarykiem, zgrupowane dokoła kuchni — jeśli ta kuchnia mieściła się w dworze, nie w oddzielnej oficynie — rozplanowane bywały rozmaicie, zależnie od gustu i potrzeb mieszkańców.

W sumie obie części dworu — pańska i czeladnia — składały się na całość w zwyczajnych dworach: zwartą, czworoboczną, dwutraktową i przejrzystą. Ponieważ cechy te znamionują polskie budowle, od chaty chłopskiej poczynając, a na pałacu wielkopańskim kończąc, przeto też w znamionach tych kryje się najwyraźniejsza cecha polskości naszych siedzib ziemiańskich.

III

Aczkolwiek wnętrza wiejskich dworów były skromne, przecież odznaczały się różnorodnością kształtu, wyglądu i uposażenia, bo pokoje — zgodnie z radami „Krótkiej Nauki Budowniczej“ z XVII w. — „były przecie nie wszystkie iednake jak w klasztorach cele“. Do odmiennych rozmiarów poszczególnych izb dostosowywano też rozmaite wysokości tak, że czasem izby były niewiele wyższe nad dwa metry, indziej znów sięgały prawie pięciu metrów.

Rozmaicie też bywały wykończane ściany. Czasem tylko wyprawiano je tak, jak to dzisiaj czynimy; najczęściej



Dzwonnica jako przykład
bojnicy obronnej.

(Ze zb. Instytutu Arch. Polsk. Polit. Lwow.)

natomiast drewniane ściany gładko ociosane zachowały naturalny kolor drzewa. Taki sam kolor zachowały też i powaly, z widocznymi belkami stropowemi. Belki te w większych komnatach podtrzymywała pośrodku tęższa belka, zwana siostrzanem, lub też sosrębem. On to zazwyczaj bywał misternie rzezany, zacinany czy profilowany i z zasady w środku jego rozpiętości widniał albo rok budowy dworu, czasem herb ziemianina, niekiedy jakaś sentencja, dewiza lub też zwrot, oddający całe domostwo Bogu, często krzyż, słońca, gwiazdy i t. p. znaki, czy ozdoby. Oprócz takich pułapów zdarzały się czasem i stropy gładkie, wyjątkowo zaś i „malowane z perspektywą dobrą“. Z drewnianymi ścianami i pułapami harmonizowały też i podłogi dworskich komnat. I one bywały różnorodne; najczęściej zbijano je z miękkich sosnowych tarcic, wszakże zalecano podłogę twardą dębową, bo „naszym kowanym nogom... naylepsza tedy z dębu rzezanego a dobrze wyschłego, aby się nie paczeł...“ W dostatniejszych dworach, o pewnych znamionach zbytku, zdarzały się podłogi prawdziwie ozdobne, a takie składały się z wąskich ciemnych pasów dębowych, pomiędzy którymi małe pola zakładano krótkimi i jasnymi deseczkami sosnowymi. Taki pawiment zachował się dotąd w dworze ognia hetmana St. Jabłonowskiego w Perehińsku.

Drewniane ściany, pułapy, podłogi ściemniały od lat, poza tem małe — ze względu na ciepło i bezpieczeństwo — okna z błonami nie bardzo przeświecającymi, wszystko to razem wywoływało mrok i swego rodzaju tajemniczość. Idzie za tem duże znaczenie dworskiego kominka, nieraz znacznych rozmiarów. On to właściwie oświetlał izby, to też dokoła niego ogniskowało się życie rodzinne, a on, umiejący blaskiem, iskrami i świegotem żarzących się szczap



Dwór obronny z XVI w. w Jeżowie, w pow. grybowskim, w Małopolsce.

(Ze zb. Instytutu Arch. Polskiej Politechniki Lwowskiej).

drzewnych przemówić do człowieka, urastał w tradycji do symbolu spokojnego, wiejskiego, domowego życia.

Tak jak źródłem światła bywał kominek, tak znów źródłem ciepła — piec. Piece były najrozmaitsze: „z gliny wybudowane“, murowane, kamienne, kaflowe, z alabastru, polewane, kapturowe, gdańskie, pobielane, malowane i to na różne kolory; a więc biały, błękitny, zielony, „pstro zielony“, przyczem kolor zielony był — jak się zdaje — szczególnie ulubionym.

Obok powyższych rzeczy, ściśle użytkowych, właściwego splendoru wewnątrz dworskim nadawały sprzęty, a raczej ich okrycia i obicie ścienne. Sprzętów coprawda nie było

BIBLIOTEKA
WYDZ.
ARCHIWENTURY

po dworach wiele, w dodatku były skromne i pojedyncze; wzdłuż ścian długie ławy, przed niemi stoły, a poza tem stołki, zydle, krzesła. Wszystko to, aczkolwiek proste, skromne, przecież okryte mnóstwem drogocennych sukien, materji, nadewszystko zaś skórami zwierzyny łownej, ubitej w czasie umiłowanych polowań — sprawiało wrażenie zbytku i dobrobytu.

Podobnie i ściany, tylko rzadko kiedy malowane, czy snycerską robotą zdobione, z zasady dla lepszej ochrony przed zimnem musiały być zabezpieczone obiciami ściennymi. A obić tych spotykało się po dworach ziemiańskich w ilości nieskończonej, kolorycie przedziwnym, ry-sunku przebogatym, a jakości dziś nieznaną. Dość tu wspomnieć o dawnych makatach, gobelinach, kołtrynach szpalerach, oponach, adamaszkach, kilimach, kobiercach wschodnich.

Owe bogactwo odmian bodaj w przybliżeniu może dać pojęcie o krasie, różnorodności i bardzo zmiennej artystycznej wartości wewnątrz dworskich, przyczem każdy stopień zamożności, każdy szczebel hierarchji społecznej, każdy zmysł artystyczny właściciela znajdował swój wyraz, odzwierciedlenie i zadowolenie. Poza tem wszystkim wybredniejszy gust mógł jeszcze przybrać swe mieszkanie jakimś ozdobniejszym meblem, a więc skrzynią czy kredensem, szafą czy sekretarzykiem, apteczką czy biurkiem — zresztą możliwości były tu różne, wszakże należały już do niecodziennych potrzeb. Do nieodzownych za to i najpospolitszych ozdób zaliczała się broń własna — swojska, lub zdobyczna — na wojnach, albo wreszcie po przedkach — dziedziczna. Broń ta, rozwieszona po ścianach, na cennych obiciach, dokoła konterfektów ojców i dziadów, nadawała właściwego wyrazu komnatom rycerzy — ziemian.



Zewnętrzny wygląd ziemiańskiego dworu, podobnie zresztą jak i każdego budynku, uzależniony był — i do dzisiaj jest — od różnorodnych czynników, których sporo można by naliczyć. Aby jednak przypomnieć chociaż by najważniejsze z nich, wystarczy wymienić podstawę budowli, którą stanowi jej rzut poziomy. Z niego to jakby wyrastają kształty architektoniczne. Po rzucie poziomym wpływ wywierają: materiał — budulec i jego konstrukcja, potem kultura i narzędzie budowniczego, dalej panujący na danym obszarze klimat — zwłaszcza ilość i jakość opadów atmosferycznych — i co najważniejsze, stopa i warunki życiowe mieszkańców.

Z powyższych czynników omówiliśmy wyżej: budulec, jego konstrukcje i rozplanowanie zwyczajnego dworu. Teraz zwrócimy uwagę na życie mieszkańców, potem zaś na klimat.

Jeśli obywatel miejski, zamknięty w ciasnym kręgu murów opasujących dawne miasta, musiał skupiać całe swe domostwo na wąskim skrawku ziemi, a brakującą mu przestrzeń zyskiwać przez nasadzanie na dawne dolne kondygnacje coraz to nowych górnych pięter, to dziedziczny pan na niezliczonych obszarach pól, łąk lub lasów — ziemianin nie potrzebował liczyć się z ziemią, więc też i domostwo swe — dwór swój — zakładał swobodnie, szeroko, w jednym poziomie i najczęściej bez piętra. Z takiego założenia o szerokim gościu i w jednym poziomie wynikł niski, przyziemny charakter naszych dworów, a to znowu stało się ich cechą zamiętną, rozpoznawczą, odwieczną. To też nieznaną autor już w 1659 r. pisał, iż dwór ma być o jednej kondygnacji, natomiast w przeciwieństwie do niego pałac o dwóch kondygnacjach.

Były zatem ściany ziemiańskiego domu niskie — długie. Dla zabezpieczenia ich przed wilgocią wznoszono je na mocnej podmurówce, natomiast celem ochrony wewnątrz przed zimnem i nieproszonym gościem robiono okna i dość małe i stosunkowo nieliczne, przyczem rozstawa ich i oddalenie od naroży pozostawały znaczne. Z zasady też okna zaopatrywane były w drewniane okiennice, zwykle z małymi wyciętymi otworkami.

Ponad tem wszystkim swoiste miejscowe warunki wycisnęły najsilniejsze piętno na okrywającym cały zrąb dworski — dachu. Z jednej strony niezbyt trwałe jego pokrycia jak: słoma, gonty, dranice („dachówkę dobrze wypaloną... y od ognia bezpieczniejszą“ zalecano, ale mniej stosowano), z drugiej zaś obfite opady, zwłaszcza śnieżne, zmuszały do wznoszenia dachów stromych, wysokich tak, ażeby śnieg łatwo mógł się zsunąć. Owe wysokie dachy, i ze względu na konstrukcję i dla urozmaicenia wyglądu, otaczano w połowie wysokości gzymsem załamującym je, z czego zrodził się typowy dach łamany polski, posiadający połacie dolne i górne równoległe, w przeciwieństwie do mansardowego, o połaciach dolnych stromych, a górnych prawie poziomych.

Często na dachach dworskich niby motyw zdobniczy widniały: pazdury, pomieszczone przy końcach kalenicy, okienka strychowe, misternie zwykle obramowane, no i kominy z reguły dwa, zabezpieczane murowanemi lub też żelaznemi kapami przed zalewającym wnętrza izb deszczem.

Tak samo celem ochrony wejścia przed deszczem, śniegiem czy zimnem, wznoszono u podwoi dworskich ganki, zwane ongiś przedsionkami. Jakość, rodzaj i ukształtowanie ich były najrozmaitsze. Tak np. były na słupach lub kolumnkach, z balaskami lub sztachetkami, zamknięte lub otwarte, przyziemne lub piętrowe, słowem —



Dwór obronny z XVI w. w Szymbarku,
w powiecie gorlickim, w Małopolsce.

(Zdjął St. Pyrek).

najróżnorodniejsze. Miały też przedsionki dworskie szczególne znaczenie dla architektury, były niby cechą rozpoznawczą, wyróżniającą z reguły dwór, chociażby najskromniejszy, od chałupy chociażby najokazalszej. Poza tem wiele cech upodabniało obie budowle; podobieństwa te tkwiły we wspólnym im materiale — drewnym, konstrukcji — węglowej, wykonawcy — wiejskim cieśli, charakterze — przyziemnym, układzie — symetrycznym, tradycji — miejscowej, no i mieszkańcach — żyjących z roli, na wsi. Na czem więc polegała różnica między dworem, a chałupą? Ta wynikała z rozmiarów dworu — więk-

szego, a chałupy mniejszej, zasadzała się na dachu wyższym i łamanym zwykle na dworze, występowała w przysionku, którego w chałupie nie było, wyzierała z okien większych we dworze, niż w chacie, i wreszcie widoczna była w kominach, gdyż na dworach było ich dwa, w chatach wcale, lub też tylko jeden.

Dobrze, ale w czym tu się objawiały nowe prądy, mody czy style budowlane? — Zrodzone pod ciepłym niebem południa lub zachodu, przystosowane do kamienia czy cegły, wypielegnowane w innych warunkach życiowych, one style do dworów ziemian północnego kraju, poza częstokół miejscowej tradycji, w obręb drewnianych zrębów, odwiecznym sposobem kładzionych, one prądy odrodzenia, baroku czy rokoka miały przystęp wielce utrudniony, tak, iż w stosunku do nich dwory nasze pozostawały właściwie — bezstylowemi. Prawda, iż czasem style historyczne wycisnęły i na ziemiańskiej siedzibie swoiste znamię w postaci różnych gzymśów i pilastrów, esownic i ślimacznic, kartuszy i innych ozdób, ale wszystko to bywało jedynie zewnętrzną powłoką, ozdobą, jakby naleciałością mniej lub więcej potrzebną, zawsze do zmiany możliwą i nieraz do panujących stylów dostosowywaną. Ale niezależnie od tego wszystkiego jakby pod tem trwał, rozwijał się i krystalizował styl swojski, rodzimy, miejscowy.

V

Jeśli dotychczas mówiliśmy o samym budynku mieszkalnym ziemianina, to teraz zwrócić nam wypadnie uwagę i na otoczenie tegoż budynku — na całe obejście dworskie.

Sprawa doboru miejsca pod siedzibę ziemiańską nie była rzeczą łatwą, jeśli się uwzględni rady i przestrogi,

jakie się czyta w dziełach XVII i XVIII stulecia. I tak nieznaną autor przestrzega: „gory wiatrom podległe, dla których okna trudno być mogą całe, potym zimno zbytne. Nakoniec wody niemasz. Niskie zaś miejsca dla zbytney wilgotności niezdrowe, y piwnic mieć nie mogą“. Haur zaś dodaje: „żeby nie było blisko błotnego, bagnistego miejsca“. Z czego wreszcie ostateczny wniosek ks. Świtkowskiego: „miejsce miernie wzniesione bardzo do tego służy, gdyż tam i powietrze będzie zdrowe i widok w różne strony piękny“. Jeśli przy tem wszystkim miejsce takie znalazło się w środku gruntów dworskich, natenczas można było jeszcze oszczędzić na czasie i mniej mordować czeladź i dobytek, zwłaszcza łatwiej doglądnąć wszystkiego gospodarstwa.

Jakby wedle tych arcyładnych wskazówek większość naszych dworów sadowiono. Dalszy czynnik, decydujący o usytuowaniu dworu, wynikał z odwiecznego kultu dla słońca i z pojmowania wielkiego znaczenia, jakie słońce posiada dla życia. Chodziło tedy o możliwie najlepsze nasłonecznienie budynków, zwłaszcza mieszkalnych. Z tego względu zwracano przednią wystawę dworu „pod wschód mały frontem“, czyli tak, aby promienie słoneczne padały na front dworu prostopadle o godzinie dziesiątej, a najdalej jedenastej. Na ten sposób wszystkie ściany dworu były w ciągu dnia częściowo nasłoneczniane, w przeciwieństwie do domostw, zwracanych na godzinę dwunastą, a których tylne ściany nigdy słońca oglądać nie mogły.

Jakiegokolwiek było by położenie dworu, prawie zawsze przed jego frontem, u wejścia roztaczało się podwórze. „Wielkość takiego podwórza zawisała od obszerności folwarku i wielkości znajdującego się na nim bydła“. Bardzo często pośrodku dworskiego dziedzińca mieścił się — opowiada Gołębiowski — kompas, lub sadzawka z fontanną

w środku, latarnia, słup z kółkiem żelaznym, mosiężnym i srebrnym do przywiązywania koni — w miarę godności posłańca przybywającego z listami — i dzwonek, zwołujący na odebranie piwa, na obiady, wieczere...

Ogniskowało się zatem na dziedzińcu życie dworu. Musiało być więc tu ciepło i do gospodarczych budynków niedaleko. Jedno z drugim można było doskonale pogodzić. Dziedziniec osłonięty dotąd tylko przed zimmnami wiatrami północnymi szeroką połącią dworu, otwarty był i narażony na wiatry wschodnie, a zwłaszcza przenikliwe i panujące zachodnie. Aby osłonić podwórze przed temi wichrami, stawiano po obu bokach dziedzińca a prostopadle względem dworu możliwie długie budynki gospodarcze, a więc takie, jak stodoły, spichrze, oficyny, a choćby stajnie, obory czy chlewy.

Kształtował się tym sposobem, czworoboczny dziedziniec, już z trzech stron symetrycznie obudowany. Pozostawał jeszcze tylko bok czwarty — południowy. Tej strony, z której najwięcej słońce świeciło, zazwyczaj nie zabudowywano, tylko zamykano ją ogrodzeniem, odgraniczającym całe obejście od drogi, z tej strony zwykle położonej. Aby zaś umożliwić z drogi dojsie czy dojazd w obręb obejścia, zakładano w ogrodzeniu na wprost dworu szeroką, rozłożystą, no i wysoką bramę wjazdową, najczęściej daszkiem okrytą, zaś z boku jej, a czasem i z dwu boków, mniejsze i węższe furty dla pieszych. Całość zwykle prosta, skromna, ale jakże swojska, miła, przytulna, niestety mało gdzie już dzisiaj witająca przybysza, wkraczającego w podwoje ziemiańskiej siedziby.

Obraz wiejskiego dworu nie byłby zupełny, gdyby bodaj nie wspomnieć o ogrodach, które z jednej strony otulały kwieciami i zapachem sielskie dwory, z drugiej natomiast stanowiły dodatkową ich ochronę przed przykremi wiatrami.



Stary dwór z narożnicami w Wielogłowach,
w pow. nowosądeckim, w Małopolsce.

(Zdj. Inż. Z. Remiego.)

Ogrody dworskie mieściły się zazwyczaj w tyle, poza budynkiem mieszkalnym; to było niejako regułą, przyczem bywały ogrody różnego rodzaju, a więc: kwiatowe, owocowe, warzywne, spacerowe i t. p. Po największej części w ogrodzie znajdowała się altana, upragnione schronienie w czasie skwarów czy upałów letnich, dlatego też słusznie zwano ją chłodnikiem lub chłodnicą. Poza tem dość często w ogrodzie znajdowała się kaplica dworska, o ile nie mieściła się wewnątrz domostwa. Bardzo natomiast chętnie



Dwór Jabłonowskich w Perehińsku, pow. Dolina, w Małopolsce.
(Zdj. Inż. J. Witwickiego).

stawiano właśnie w ogrodach, ale w najbliższym sąsiedztwie dworu, małe składziki, zwane lamusami lub świronkami. W nich lokowano drogie rzeczy celem zabezpieczenia ich na wypadek pożaru samego dworu. Lamusy te, zwykle niewielkie, najczęściej piętrowe, z nadwieszonym u góry podcieniem, stanowiły niekiedy prawdziwe cacka naszego budownictwa drewnianego — cacka niestety bardzo już dziś nieliczne.

Na tem kończymy wyszczególnianie składników, wchodzących w obręb obejścia zwyczajnego sielskiego dworu.

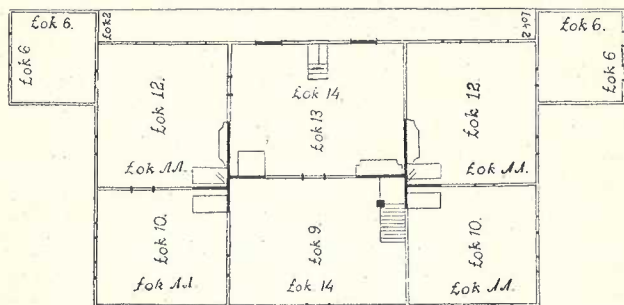
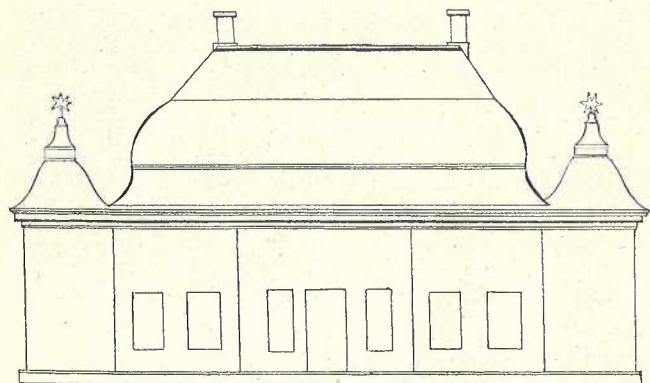
VI

Oprócz przedstawionego poprzednio rodzaju dworów istniał jeszcze w Polsce inny typ siedziby ziemiańskiej — typ, w którym ponad ziemiańskością, brała górę rycerskość

i związana z nią obronność, warowność. Ów warowny typ dworów konieczny był zresztą, i najlepiej się też rozwinął, w ośrodkach mniej bezpiecznych, na rubieżach pogranicznych, zwłaszcza zaś w okolicach górskich i podgórskich, w których o napad, najazd, a nawet formalną bitwę nie było trudno, o czem dowodnie świadczą niezliczone skargi, zanoszone do grodów, a zachowane właśnie w aktach grodzkich i ziemskich.

Tu należy wyrazić żal, iż żaden z tych fortalicyjów — bo tak obronne siedziby szlacheckie nazywano — nie doczekał naszych czasów w całości. Wznoszone bowiem przeważnie też z drzewa — i takie uważano nawet za obronniejsze — rozpowszechnione najbardziej w XVII stuleciu, nie mogły doczekać dni naszych. Zachowane jednak po nich pozostałości (ostatniemi czasy nieraz dopiero odkrywane i badane) pozwalają łącznie ze starymi planami, opisami, inwentarzami, na ustalenie pojęcia o pierwotnym wyglądzie fortalicyjum.

Wznoszono je z zasady w miejscach z natury warownych — niedostępnych, a więc na wzgórzach, szczytach, kończynach grzbietów, albo też „na górach wysokich“, natomiast w nizinnych okolicach na wyspach, półwyspach i to albo naturalnych albo sztucznych, czasem w widłach rzek, gdzie indziej znów w zakolach rzecznych. Miejsce z natury obronne obwarowywano jeszcze i w sztuczny sposób, opasując je okopami, zakładanemi zwykle na planie czworoboku, ale czasem i sześcioboku, jak tego dowodzą wały zachowane w Starzyskach obok Lwowa. Okop dworski składał się z rowu, wypełnionego wodą, i wału, usypanego z ziemi wydobytej z rowu. Tak głębokość rowu, jak wysokość wału, musiały się równać przynajmniej wysokości człowieka, bo wtedy tylko napastnik przez rów wbród przejść nie mógł, natomiast oblężony za wałami



Dwór Jabłonowskich w Perehińsku, pow. Dolina, w Małopolsce.
(Wg. starego planu z Ukrain. Nacjonal. Muzej.)

czuł się bezpieczniej. Na grzbiecie wałów najeżone ster-
czały częstokoły, ostrokoły czy też palisady. Ich wysokość
ze względu na obronność osaczonych, musiała też być
większa od wzrostu ludzkiego i wynosiła około dwu metrów.

W obręb obwarowania dworskiego wiodło zwykle tylko
jedno wejście. Ono głównie było przystosowane do obrony
w razie napaści wroga, to też poprzedzał je most zwo-
dzony, podnoszony w potrzebie, natomiast zamykały wej-
ście tegie, mocno okute wrota, ponad którymi wisiała
jeszcze krata-brona, opuszczana w złej chwili dla tem
silniejszego zawarcia wejścia.

Ponad tem wszystkim, u wjazdu nad bramą, stała jeszcze
wieża-bojnicza bramna, umożliwiająca skupienie na kilku
wysokościach znacznej ilości obrońców, poza tem w boj-
nicy tej mieściły się składy broni, amunicji, urządzenie
do podnoszenia mostu, opuszczania brony, mieszkanie
wrotnego, a u samej góry pomieszczenie dla straży, czu-
wającej bez ustanku nad dworem i okolicą, dlatego to
wieże te zwano też strażnicami. Jak z powyższego wy-
nika, dojście w obręb obronnego dworu było bardzo
silnie ubezpieczone i pod tym względem fortalicja nasze
upodobniały się do zamków, monasterów, inkastelowanych
kościółów, czy cerkwi i innych budowli obronnych.

Wszakże nietylko samo wejście ubezpieczano po for-
talicjach zapomocą bojnic. Oprócz niego bowiem i inne
miejsca niebezpieczne dla obrońców, a łatwe do przeła-
mania dla wroga, ubezpieczano też bojnicami. Do tych
słabych punktów należały przedewszystkiem naroża obwa-
rowań, to też i w nich również wznoszono wieże obronne,
tak iż w różnych fortalicjach bywała różna ich ilość, po-
czynając od jednej — bramnej sięgała ta ilość czasem
pięciu, t. j. poza bramną czterech, stojących przy naro-
żach czworobocznych wałów, i tak być miało np. w Drozd-
wicach. Bojnice dworskie, wywodzące się z machin rucho-
mych oblężniczych, znanych z opisów wojen średnio-
wiecznych, przystosowane były kształtem swym do swego
przeznaczenia i aczkolwiek jako takie już się u nas nie

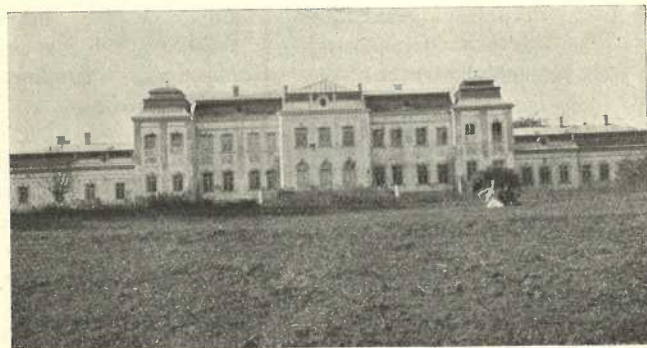
zachowały, przecież formy ich utrwaliły się w pewnego rodzaju dzwonicach naszych i „baszniach“ rosyjskich ostrogów drewnianych z XVII w. Z nich to wiemy, iż bojnice takie u czworobocznej podstawy były silnie rozszerzone, poczem lekko zwężały się, aby w górnej części pomieścić nadwieszony piąterko, otoczone oblankami, a okryte wyniosłym dachem. W cieniu tych oblanków czatowali strażnicy.

W ramach takich to rowów i okopów, wśród wałów i częstokołów, w cieniu bacznie strażujących bojnic, pogrążona bywała obronna siedziba ziemiańsko-rycerska. Jej dom mieszkalny sadowiono prawie w środku, między nim a bramą wjazdną roztaczał się jak zwykle dziedziniec, po jego bokach stawały budynki gospodarcze i oficyny służby, w tyle zaś rozciągały się sady, ogrody, kwietniki... Zdawało by się, że wszystko było tu już takie, jak w zwyčajnym wiejskim dworze, a jednak znajdują się tu rzeczy inne, odmienne, a wyrosłe znowu na podłożu obronności.

VII

Mieszkaniec fortalicjum, chociaż był otoczony wałami, palisadami i bojnicami, musiał się liczyć i z tem, iż może nadejść chwila, kiedy napastnik rów przepłynie lub zasypawszy go, przejdzie, ostrokół wyrąbie lub spali, a wówczas już i bojnice nie wiele pomogą. Przygotowując się i na taki wypadek, trzeba było mieć w pogotowiu jeszcze i drugą zapasową linię obrony. Otóż linią tą drugą, ale i ostatnią zarazem, był sam dwór. On tedy musiał być tak zbudowany, aby zawarłszy jego podwoje, można się było w nim bronić skutecznie dalej.

Tymczasem dwór, jaki poznaliśmy poprzednio, a więc o prostych czworobocznych zrębach, dwór nawet duży,



Pałac w Krystynopolu, od strony ogrodu.

(Ze zb. Wojew. Urzędu Konserwatorskiego we Lwowie).

ale ciągle jeszcze przypominający kmieć chałupę, ten dwór nie był przystosowany do tego, aby wroga, dobywającego się już do ścian domostwa, można było od ścian tych odeprzeć. Możliwość taka istniała w budynkach, zaopatrzonych w występy, wykusze, skrzydła, z których dało się kierować na wroga ostrzał flankowy, tak jak to czyniono w zamkach, grodach, warownych miastach, kościołach czy monasterach, zaopatrzonych właśnie w wystające wieże, baszty, wykusze i t. p. Wzorem tamtych warownych budowli, poczęto i przy czworobocznym zrębie dworu stawiać wieże najczęściej w narożu, to też zrazu było ich cztery, zaczętem całe założenie nazwano „czterowieżowem“, a że wieże te mieściły się w narożu — przewzano je narożnicami, a stąd określenie „dwory z narożnicami“ albo narożnikami, alkierzami, bokówkami.

Zczasem, gdy obronność dworu schodzić zaczynała na plan dalszy, wówczas i pierwotne warowne założenie

poczęto upraszczać, modyfikować, niby rozbierać. I tak zamiast czterech wież, stawiano czasem już tylko dwie, w miejsce małych wież-narożnic wznoszono tu duże pawilony, gdzieindziej znów skrzydła, a zamiast małych strzelnic powybijano duże okna, a nieraz i drzwi.

W sumie wszystko to razem przyczyniło się do tego, że na podłożu dawnego obronnego założenia rozwinęła się bogata, różnorodna, a bardzo zajmująca grupa polskich dworów ziemiańskich z narożnicami. Budowle tego rodzaju kształtowane poprzez wieki, zrosłe z rodzimą tradycją budowlaną, bardzo ulubione, bo też jakby wymarzone dla szerokiej, a rogatej polskiej duszy, były też bardzo rozpowszechnione. Dość często liczbę tych z narożnicami powiększały jeszcze i zwyczajne czworoboczne dwory, a miało to miejsce wówczas, kiedy to skromne ziemiańskie domostwo okazywało się za ciasne, za małe, nie wystarczające. Wtedy to z powodu koniecznej rozbudowy domostwa, prawie nie naruszając jego czworobocznych zrębów, dostawiano tylko do węglów — stosownie do potrzeby — mniejsze lub większe narożnice, pawilony czy skrzydła i znowu czasem dwa, czasem cztery. Liczne na ten sposób rozbudowane dwory dowodzą, iż był to jeden ze sposobów czy systemów powiększania szlacheckich siedzib, które tym sposobem zyskiwały i większą pojemność i bardziej urozmaicone założenie, no i więcej zajmujący wygląd, słowem wzbogacały się architektonicznie.

Znamienną jest przytem rzeczą, iż osaczony narożnicami główny, czworoboczny zrąb dworu drewnianego nie uległ poważniejszym zmianom, lecz zachował układ i podział ten, jaki poznaliśmy w zwyczajnych siedzibach ziemian. Cechowała te budowle z narożnicami, jak i tamte, osiowość, symetria, dwutraktowy najczęściej podział, a jako



Dwór w Modlnicy (od strony ogrodów), w pow. krakowskim.

(Zdj. A. Nitscha).

nowe znamię przybywało im rozczłonkowanie zarysu zewnętrznego, widoczne zwłaszcza po narożach.

Kiedy to założenie, zwane też polkiem lub północnem, ustaliło się, skryształizowało — niewiadomo. Przypuszczalnie występować już musiało w drewnianych dworzyszczach średniowiecza, a około XV w. stało się tak pospolite i okazałe architektonicznie, że w dobie odrodzenia urokowi jego ulegali nawet obcy „muratorowie“, powtarzający je w murowanych dworach.

Tu należy dodać, iż ten rodzaj dworu, poza granicami Polski występuje w sąsiedniej Orawie, np. Kubinie Górnym, Mokradzie i t. p., a także i w manoirach dalekiej Francji, przyczem zdaje się nie ulegać wątpliwości, że za-

równu u nas jak i tam na zachodzie, podobnie zresztą jak i w innych stronach, budowle tego rodzaju powstały samodzielnie, zrodzone na tych samych odwiecznych zasadach obronności, a stąd ich podobieństwa w założeniu, przy zasadniczych jednak różnicach w architekturze.

VIII

Przedostające się do Polski prądy odrodzenia, zrazu nieśmiałe i niewyraźne, dopiero za Zygmunta I, z przyjazdem Bony, zyskują na sile i wyrazie. Jeśli idzie o budownictwo, to w nim nowe prądy przejawiają się głównie w budowlach świeckich, bo ówczesna Reformacja, nowinki i kult dla antycznego świata nie sprzyjały wznoszeniu nowych świątyń (poza nielicznymi wyjątkami i to wzorowanymi na kaplicy Zygmuntońskiej). Ponadto renesans, zrodzony pod ciepłym niebem Italji, przeszczerpiony do Polski wymagał rozlicznych zmian, koniecznych ze względu na nasze chłody, mrozy i śniegi. Zmiany te, wprowadzane zresztą i przez włoskich mistrzów, nadają polskiemu renesansowi swoistego zabarwienia. Objawy tego śledzić możemy głównie w zamkach, pałacach i kamienicach miejskich, po części natomiast tylko — w dworach.

Pierwsze, wówczas właśnie wznoszone murowane dwory były ciągle jeszcze nieliczne, a na dobytek mało z nich naszych czasów doczekało. Zachowane zaś świadczą o tem, iż murowańce te zakładano na małym stosunkowo planie, a wzamian za to piętrono je wwyż. Podział tych dworów bywał prosty, a stanowiła go zwykle ściana, rozgraniczająca dwa trakty. Czasem podział tych dworów wprowadzały dwie ściany, ułożone w krzyż, oczywiście z pomijaniem osiowego układu. Na ten sposób kształtowane



Dwór w Zarubińcach, w pow. zbarazkim, w Małopolsce.
(Ze zb. Instytutu Arch. Polskiej Politechniki Lwowskiej).

budowle, nazbyt małe w założeniu, a do przesady wysokie, nie odpowiadały jeszcze tym pojęciom, jakie wiążą się z mianem polskiego dworu, jakkolwiek w niejednym z tych murowańców podziwiać można piękny układ czterech narożnic, jak np. w Szymbarku.

Ogólnie biorąc, owe murowańce XVI w. — przezywane zresztą niesłusznie zameczkami — przy swoim wyraźnie obronnym przeznaczeniu musiały być wyzute z okazalszych ozdób stylowych. To też w niektórych i to tylko bliższych stolicy znajdzie się jakieś obramienie okna, drzwi czy kominka, ale w dalekich, kresowych fortalnicjach próżno i tego szukać. Gołe ściany, podziurawione tylko oknami lub strzelnicami, skromny gzymsik i silniejszy gzyms koronujący — oto całe uposażenie stylowe, tak ubogie, że budowle, na których ono widnieje, nazwać wypada raczej

bezstylowemi, niż renesansowemi. Ponieważ zaś złożyły się na nie i nowy, niestosowany dotychczas materiał i obcy „muratorowie“, a częściowo i naniesiony, obcy styl, przeto i murowańce te zachowały obcy, nieswojski charakter; zresztą nietylko one same, ale i ich bojnice, lamusy, mury obronne, bramy wjazdowe i t. p. Trzeba będzie parę dziesiątków lat na to, aby mnożące się dopiero w XVII w. murowane dwory przy zachowaniu pierwiastków stylowych otrzymały też i charakter polskiego ziemiańskiego domostwa, a tego dokonać zdoła dopiero — barok.

A jakże się rzecz miała z drewnianymi dworami w czasach odrodzenia? Te fortalicja wznoszone były dalej przez tubylczych cieśli zrazu albo nieświadomych, albo też głuchych na nowinki, ciągnące z zachodu. Kładli oni tedy zręby sielskiego dworu według dawnego, jeszcze średniowiecznego sposobu. Sień rozgraniczała dwie mniej więcej równe części domostwa, dzielone następnie jeszcze na pojedyncze izby i komnaty. W zasadzie układ domostwa bywał przyziemny — parterowy i czworoboczny, wszakże po węglach dość często powtarzały się obronne narożnice. W związku z niemi należy zauważyć, iż czasem przy parterowym korpusie dworu sterczały piętrowe narożnice — przykładem Kluczewsk, Ciepiałów, Jaszczów — zaliczają się one jednak — jak się zdaje — do wyjątków, bo w przeważającej liczbie znanych starych dworów, podobnie jak sam dwór, tak i jego narożnice są zwykle parterowe.

Warowność domostwa przejawiała się w stosownym urządzeniu otworów, nadewszystko zaś drzwi. Wejście bowiem, oprócz silnych wrót zwykle dębowych, podwójnych, grubych, mocno okutych i drągiem zaryglowanych, zabezpieczone jeszcze bywało i przedsionkiem przeistaczanym niekiedy na wieże-strażnice. (Wskazuje na to ry-

sunek dworu Opalińskich i fortalicjum w Gojcieniszkach — to ostatnie jednak murowane). Okna musiały być małe i nieliczne, gwoli bezpieczeństwa zakratowane i w okiennice zaopatrzone.

Czy przy tej trosce o obronność ziemiańskiego domu, przeważnie ciągle jeszcze drewnianego, było miejsce na renesansowe motywy, szczegóły, dekoracje? — Zarówno najstarsze dwory, podobnie jak drewniane kościoły, świadczą o braku tego rodzaju szczegółów. Jeśli zaś szczegół taki gdzieś się trafił, to był on zwykle mieszaniną błakającego się jeszcze ciągle po polskich rozłogach gotyku z nadciągającym, ale jak po grudzie, na wieś — odrodzeniem. Ze z takiej mieszaniny wynikły formy zbarbaryzowane, bardziej swojskie, niżli renesansowe, to inna rzecz, ale do takich też, nie innych szczegółów oddziaływanie renesansu na ziemiańskie siedziby musiało się ograniczyć. Zresztą powiedzieć na ten temat więcej — trudno, bo stare drewniane dwory rzekomo z XVI w. posiadają przewagę form barokowych, tak że przynależą raczej do tej późniejszej epoki, niżli do renesansu.

IX

Za Wazów, wówczas gdy sztuka odrodzenia osiągała u nas szczyty swego rozwoju, wtedy już pojawiać się zaczęły znamiona odmiennego stylu — baroku. Zrazu niewyraźny i nieśmiały, dochodzi jednak do głosu po wielkiem spustoszeniu, jakiego Polska doznała w XVII w. za czasów niezliczonych wojen, najazdów czy napadów. Pozostałe po nich mnogie ruiny, popioły i zgliszcza domagały się rychłej odbudowy kraju, a to spowodowało ruch budowlany tak duży, jakiego przedtem jeszcze chyba ni-

gdy nie było. Znalazło się zatem dla baroku ogromne pole do popisu i to zarówno w świątyniach, jak i w budowlach mieszkalnych — pałacach i dworach.

Barok, styl pełen malarskich tendencji, a przestrzennych efektów, poprzerywanych linii a wybujałych kształtów, postrzępionej sylwety a niespokojnych rzutów, ten styl znalazł zwłaszcza w czterowieżowej ziemiańskiej siedzibie podłoże jakby wymarzone dla siebie. Sam plan z narożnikami był jakby wręcz z ducha baroku poczętym i takby nawet mniemać można, gdyby nie dawniejsze dwory z XVI wieku. Barok więc nie tylko objął w spuściznie dawne warowne założenie, ale też i bardzo często je powtarzał i to zarówno w dworach drewnianych, jako też i coraz liczniejszych murowańcach.

Swoją drogą styl ten, głoszący hasła wygody życia i użycia świata, wprowadził tu różne zmiany i nowości. Na zewnątrz uwidaczniało się to w powolnym zresztą przekształcaniu narożnicy z obu stron węgła występującej na skrzydło lub pawilon, tylko z przodu albo z tyłu widoczne. Jakby wzamian za to narożnice te czy występy zyskują obszerne okna, czasem i drzwi, z reguły zaś ozdobne przykrycia w postaci różnych bań, kopuł, lub też hełmów, zwieńczonych jeszcze dekoracyjnymi pазdurami.

Czasem na całej długości facjaty, już to przedniej, gdzie indziej tylnej, widzieć się daje podcień, jak o tem świadczą dwory w Kromołowie, Garnku, Komborni. Jeśli zaś tego niema, to z zasady ściany opięte są rzędami lizen, pilastrów czy rustyk, i na nich to dopiero zdaje się spoczywać wyniosły dach, albo łamany polski albo mansardowy, przyczem znajdujące się na nich okienka strychowe, niby lukarny, przybrane bywają esownicami, ślimacznicami lub innymi falistymi linjami, których nie brak też i w obramieniach okien i drzwi.



Dwór w Modryńcu, w Hrubieszowskiem.

(Zdj. St. du Château).

Wewnątrz wzrasta bogactwo izb i komnat dworskich. Bogactwa tego dopełniają nowe i różnorodne obicia, materiały i malowidła ścienna, dalej lichtarze, świeczniki i „lustra zwierciadłowe“, a wreszcie rozpowszechniające się modne sprzęty, jak ozdobne krzesła, fotele, kanapy, szafy, biurka, kantorki, sekretarzyki i różne inne mniej lub więcej artystyczne drobiazgi.

Rzecz wielce znamienna, że już od początku XVII w. dwory murowane upodabniają się do drewnianych. Ale bo też murowańce ówczesne zapożyczają od drewnianych już nie tylko zarys zewnętrzny, ale też i podział we-

wnętrzny i — co najważniejsze — nie piętrzą się wwyż jak poprzednio, lecz zostają niskie, przyziemne, parterowe, a za to rozprzestrzeniają się wszcz, zupełnie jak dwory drewniane. Na tej drodze zacierają się zasadnicze różnice między siedzibami ziemiańskimi z odwiecznego drzewa i rozpowszechniającymi się dopiero podówczas z kamienia i cegły. Przyczyna tego podobieństwa czy zależności tkwiła w tem, że w epoce baroku mieliśmy już obok obcych dość spory zastęp własnych miejscowych muratorów, którzy wpatrzeni w rodzime dzieła naszej cieszności — z braku innych wzorów — powtarzali je w murowanych i to nietylko dworach, ale nawet pałacach, zarówno wiejskich jak i miejskich a nawet podmiejskich — jurydykach.

Mnoży się wtedy nieskończona ilość siedzib ziemiańskich, od „chudopacholskich“ poczynając, a na wielkopańskich kończąc, których nieodłącznym znamię jest dawny plan z narożnicami przekształcony na różne sposoby gwoli większej pompy i okazałości. Za przykłady i dowody niechaj starczą mnogie pałace warszawskie, w Wilnie pałac Słuszków, w Rzeszowie Lubomirskich, we Lwowie Jabłonowskich, ten ostatni wzorowany na podobnym dworze tegoż hetmana w Perehińsku, oraz inne tym podobne.

Tu należy jeszcze bodaj wspomnieć i o tem, że dwory z narożnicami poza pałacami oddziaływały również i na architekturę niektórych drewnianych bóżnic żydowskich, na co wyraźne dowody znajdujemy w ich podcieniach, łamanych na polski sposób dachach, a zwłaszcza w arcyznamiennych narożnicach.

X

U schyłku późnego baroku — a jak ktoś woli — rokoka, jeszcze za Augusta III rozpoczyna się walka przeciwko gmatwaniu linii, przeładowywaniu kształtów, rozklekotaniu brył budowli, zaczem „wszczęło się — jak mówi ks. Kitowicz — obrzydzenie w narodzie całym do starych struktur, do starych mebli czyli ruchomości“. A przecież były to dopiero pierwsze zwiastuny „nowego stylu“ a zaczątki ponownego nawrotu do sztuki antycznoklasycznej, która miała zapanować w Polsce niepodzielnie dopiero za Stanisława Augusta.

Początkowo ogarnia klasycyzm samą stolicę — Warszawę; później przedostaje się do większych miast, aby stąd zbłądzić nawet na wieś, a w niej zawładnąć przede wszystkim — ziemiańskim dworem. Aczkolwiek klasycznym porządkom niełatwo było pomieścić się pod ziemiańskim dachem, przecież czas i panosząca się manja naśladowcza sprawiły ostatecznie swoje i to w odniesieniu zarówno do dworów drewnianych, jak i murowanych.

Drewnianym dworom, wyrosłym na podłożu miejscowej tradycji a wtłoczonej natenczas w klasyczny szablon, poddały się już zupełnie dwory murowane, które ze swej strony wprowadziły stylowe szczegóły, ozdoby, kolumny nawet, przecież wszystko to pozostawało znowu tylko naleciałością modnego klasycyzmu, pod którego przybraniem tkwiły dalej zręby, oparte na staropolskiej tradycji.

Uwidacznia się to w ogólnem założeniu dworów, szczególnie zaś występujących przy nich nieraz skrzydłach — narożnicach. One to czasem zakładane bywają jeszcze na planie kwadratu i od tej formy poprzez mniej lub wię-



Karczma przypominająca dwór, w Wierzbnie pod Warszawą.
(Ze zbiorów autora).

cej wysunięte w skrzydła przeistaczają się w nieznaczne występy — ryzality, których tyle widnieje po naszych wiejskich dworach z epoki klasycystycznej.

Oprócz takich spotkać można jeszcze ziemiańskie siedziby, posiadające pomiędzy wysuniętymi skrzydłami głęboki podcień, zamknięty znowu rzędem słupów, ukrytych wraz z dworem pod jednym dużym dachem (w przeciwieństwie do tego rodzaju barokowych dworów, w których narożnice pokrywały zawsze oddzielne hełmy, jak np. w Kromoławie).

Łącznie z wciąganiem całego założenia dworów w zarys czworoboczny postępuje też pewne przekształcenie układu i podział wnętrza. Przejawia się to jeszcze w troksliwszym niż dotychczas uwydatnianiu osi symetrii.

Osiowość tę poza wejściami, portykami, kolumnami czy ryzalitami zaznaczać będą wewnątrz osiowo zakładane sienie, przysionki, różne wnęki a nadewszystko — salony. Wówczas to do tych salonów poza osiami głównymi powprowadzano osie przekątniowe, albowiem oprócz

prostokątnych i kwadratowych salonów pojawiają się również i eliptyczne, ośmioboczne a nadewszystko ulubione salony, zakładane na planie koła, w których lubował się architekt J. K. M. St. Augusta — Jakób Kubicki.

Ściany tego rodzaju wewnątrz dzielone zazwyczaj bywają szeregiem gzymsów lub pasów to pionowych, to poziomych na nieduże geometryczne pola, a u ich podnóża błyszczą nieraz lśniące ozdobne posadzki, w których zdają się przeglądać wytworne plafony, ozdobione nierzadko misternej roboty gipsaturami.

W zgodzie i harmonii z całością pozostają nawet sprzęty. One to w miejsce dawniejszych rzeźb, pokręconych nóg i powyginanych oparć odzyskują linje proste, więcej celowe, bardziej statyczne a odpowiadające ówczesnym poglądom na sztukę.

Poglądy te najsilniej wszakże miały się utrwalić na architekturze zewnętrznej dworów — na ich fasadach. Proste, skromne, często aż odpychające, traktowane są właściwie jak tło, na którym z całą siłą i okazałością ma występować główne wejście, ujęte czasem w ramy portyku lub ryzalitu, z reguły jednak obramowane rzędem słupów lub kolumn, to niskich, dźwigających szczyt lub balkon, to strzelistych, biegnących przez wysokość dwu kondygnacji a wtedy poważnych, nieraz monumentalnych.

Te dworskie kolumny liczne, często spotykane, nieraz w literaturze czy malarstwie opiewane, tak się wzarły w wyobraźnię, że obecnie, gdy mowa o dworze, zjawia się nam wizja kolumnowego ganku lub klasycznego portyku, pojmowane nadomiar jakoby synonimy rodzimego stylu. Inaczej trudno nam już sobie ziemiańską siedzibę wyobrazić. Tymczasem ten klasyczny fronton jest tylko fragmentem i to fragmentem epilogu, zamykającego kilkusetletnie dzieje staropolskiego dworu — dzieje, które

w zmiennych kolejach losu uroniły aż nazbyt wiele szczegółów naszej przeszłości, nie mniej jednak przekazały nam, łącznie z zachowanymi zabytkami, sporo materiału, świadczącego o krasie i okazałości dworów dawniejszych, chociażby XVII stulecia, a na które — ze szkodą dla naszej kultury — rzuciły cień klasycystyczne kolumnowe przedsionki.

Z powyższych rozważań, nakreślonych tu tylko w kilku bardzo zwięzłych skrótach, wynika, iż ziemiańska siedziba wyrosła na podłożu kmiecej chałupy, z miejscowego drewnianego budulca, z trudu swojskiego cieśli, na miarę potrzeb ojców naszych — jest dziełem nawskróś rodzimem, swojskiem, polskim. To chyba najważniejsza cecha sielskiego dworu. Jego waga i znaczenie dla naszej kultury wystąpi z całą siłą, jeśli zdamy sobie sprawę z tego, iż ten zwyczajny staropolski dwór poprzez stulecia oddziaływał na wiele naszych budowli takich, jak: plebanje, leśniczówki, gajówki, a nawet gospody i zajazdy, w których architekturę właśnie ziemiańskich siedzib jakże często powtarzano.

Poza wymienionymi budynkami wiejskimi czarowi sielskiego dworu uległy też i niektóre budowle miejskie. Ileż to bowiem domów już to okazalszych, już to skromniejszych a nawet ubożuchnych, skrytych poza opłotkami przedmieść naszych naśladuje kształty i formy ziemiańskich siedzib i to do tego stopnia, że aż utarła się osobna nazwa dworków lub też pałacyków podmiejskich.

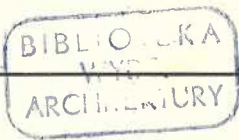
Wszystko to razem świadczy o dużym zasięgu wpływów ziemiańskiego dworu na nasze budownictwo, przedewszystkiem wiejskie, ale częściowo i miejskie. Do tego jednak należy dodać jeszcze większe oddziaływanie dworów z różnicami. Te bowiem, jakby zrodzone ze skrzyżowania prądów, idących z jednej strony od chałup włościańskich i zwyczajnych szlacheckich dworów, z drugiej zaś strony od magnackich zamków, ich bojnic i systemów obronnych,

ogniskowały w sobie zasadnicze znamiona najważniejszych naszych budowli mieszkalnych: chaty, dworu i zamku.

Zrodzony z nich nowy typ dworu wpłynął na sposób rozbudowywania zwyczajnych małych dworków, które powiększono nieraz dostawianemi na wzór narożnic skrzydłami i pawilonami. Ważniejsze jednak znaczenie dworów z narożnicami utrwaliło się w XVII stuleciu, w czasie powstawania i rozpowszechniania wielkopańskich pałaców, między którymi najokazalej wygląda — pałac z narożnicami, wzorowany na tego rodzaju dworze.

Przytem wszystkim nie wolno jeszcze zapomnieć i o tem, że poza budynkami mieszkalnemi, wpływ dworów z narożnicami zaznaczył się też i na niektórych drewnianych bóżnicach żydowskich, jedynych na ziemiach Polski. Wpływ ten uwydatnił się po tych domach modlitwy: w łamanych dachach, w podobnych narożnicach, jako też i w zwieńczeniu tych narożnic.

Oto krótki przegląd tych mnogich budowli, na których w mniejszym lub większym stopniu zaznaczyło się oddziaływanie ziemiańskiej siedziby. Siedziby, posiadającej już chociażby tylko przez swe wpływy wybitne znaczenie dla naszego budownictwa, dla polskiej architektury. Jeśli się jednak zważy, iż dwór, jako siedziba najważniejszej ongiś warstwy społeczeństwa polskiego — szlachty, zawierał w swych ścianach oprócz licznych a niewątpliwych wad tej szlachty, również i wszystkie jej zalety i kulturalne zdobycze, jakie ona poprzez stulecia do skarbcza kultury narodowej wносиła, natenczas uznać wypadnie dawne ziemiańskie dwory za niewyczerpane źródło i świadectwo staropolskiej kultury.



153